Rok V. We Lwowie dnia 25. lutego 1897. Nr. 8.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ „ „
kwartalna 1 „ 50 ct.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

III. Zakon św. Franciszka
a reforma socyalna.

Drugi Wiec katolicki, który obradował we Lwowie w lipcu 1896 roku, wśród wielu nader ważnych rezolucyi, uchwalił także następną:

„Wiec uznając naglącą potrzebę organizowania związków tercyarskich w całym kraju i konieczność inicyatywy tak księży, jak i gorliwych katolików świeckich, w zawiązywaniu nowych zgromadzeń tercyarskich".

Komitet wykonawczy Wiecu, któremu poruczono wprowadzenie w życie powziętych podówczas rezolucyi, złożony z Władysława księcia Sapiehy, dr. Tadeusza Pilata, prof. uniw. i dr. Fedaka, adwokata krajowego, na mocy zleconego sobie mandatu rozesłał do wszystkich Prowincyałów Zakonu św. Franciszka, a więc do OO Bernardynów, Franciszkanów, Reformatów i Kapucynów, uprzejme pismo z prośbą, by udzielili wskazówek: 1. jakich należy użyć środków celem szybkiego rozszerzenia III. Zakonu; 2. czy tercyarstwo ma mieć charakter li dewocyjny, czy także społeczny i ekonomiczny; 3. czy nie zachodzi potrzeba ujednostajnienia działań tercyarskich w kraju; 4. wreszcie czy nie należałoby zająć się zwołaniem kongresu tercyarskiego celem spowodowania żywszej na tem polu pracy?

Zarówno sama rezolucya wiecowa, jakoteż poczynione kroki komitetu wykonawczego, wskazują, że pewien ruch tercyarski znowu się w kraju naszym ujawnia, a sprawa III. Zakonu na porządek dzienny wchodzić poczyna. To też jest powodem, że jako rzeczy nieco świadomy, pragnąc zarazem wezwaniu redakcyi zadość uczynić, zabieram głos w sprawie, która — dobrze zorganizowana — tak Kościołowi jak społeczeństwu rzeczywiste i cenne oddać może usługi.

Aż do niedawnych czasów było wśród duchowieństwa niemało uprzedzeń a nawet jawnych niechęci do III. Zakonu św. Franciszka czyli tak zwanego tercyarstwa. Nie dziwię się temu wcale, bo i mnie, ilekroć spotkałem się z tercyarstwem niezorganizowanem, błędnie pojętem lub nawet luzem chodzącem, był ten widok wielce niemiły i gorszył mię zgoła. Nie zawaham się nawet pod tym względem otwarcie wypowiedzieć mego przekonania: lepiej, żeby gdzieś tercyarstwa wcale nie było, niż by wlokło żywot swój bez nadzoru, bez ładu i nie według ducha swej reguły.

Inaczej atoli rzecz się ma z III. Zakonem, urządzonym prawidłowo a kierowanym jak należy. Takie tercyarstwo wnosi nowe życie w kadry społeczne, poprawia obyczaje, choćby najbardziej zmysłowe czy zwątlałe, odświeża serca ludzkie, przystępniejszemi dla umysłu czyni wszystkie nieocenione dobra chrześcijańskiej kultury, a co najważniejsza: przywracać się zdawa ową pierwotną formę Kościoła trzech pierwszych wieków, kiedy to każdy czyn ludzkiego żywota ozłocon był ewangeliczną prostotą i zacnością, gdy miłość braci nie znała przeszkód ni granic, a poświęcenie i zapał dla wiary sięgały aż po tryumfy męczeństwa. Dziś także tercyarstwo dobrze urządzone jest siewcą skromności i słodyczy, w związce braterstwa jednoczy duchy, a poświęceniu szerokie otwiera pole. Po nad to uświęca rodzinę, oducza krzywd, przypomina rządzącym, że podwładni są im równymi przed Bogiem, a podwładnym przedstawia, że mają ulegać prawowitej władzy. Tem samem wnosi sprawiedliwość w stosunki rodzinne, społeczne, nawet polityczne. „Było, jest i zawsze będzie tercyarstwo — jak słusznie zaznacza Chavin de Malan w swem: Życiu św. Franciszka — prawdziwą wyprawą krzyżową, nie przeciw obcym plemionom orężnie podjętą, lecz dokonywaną z ewangelią w ręku, a to w celu uświątobliwienia ludów chrześcijańskich i ułatwienia Kościołowi jego Bożego posłannictwa".

Wrogowie Kościoła zarówno w wieku XIII. jak i obecnie u schyłku wieku XIX. rozumieli i rozumieją to wysokie zadanie tercyarstwa, przypisując mu nawet znaczenie środka, ułatwiającego na olbrzymią skalę rozwój moralnej a poniekąd materyalnej potęgi papiestwa. I tak: urzędnicy cesarza Fryderyka II., zaciętego wroga Stolicy świętej, który dążył wszystkimi sposobami do złamania jej potęgi i wpływu, usprawiedliwiali się przed swym monarchą, że III. Zakon, wprowadzony przez Braci mniejszych, nierównie silniejsze stawia przeszkody do spełnienia cesarskich zamiarów, niżby to najliczniejsze wojska uczynić mogły. „Całe Włochy należą już do tej nowej instytucyi"! Tak wołali z przerażeniem. I rzeczywiście III. Zakon udaremnił podówczas cesarskie zamachy, bo odrodzone społeczeństwo stanęło jak mur przy Papieżu. W naszych już czasach, gdy w Niemczech szalona zawrzała walka kulturna, Bismark, wyliczając katolickiemu centrum jego wrzekome zbrodnie i grzechy przeciw państwu, wymienił także szerzący się podówczas III. Zakon i z trybuny parlamentarnej wołał z pasyą: „że to jest tajna masonerya katolicka"! — W niedługi czas potem powtórzył toż samo, jak za pa-

nią matką pacierz, przywódzca liberałów belgijskich Frère-Orban, stojący natenczas u steru rządów i dodał jeszcze te słowa: „III. Zakon to potęga, której z oka spuszczać nie wolno“. A zupełnie świeżo, bo zaledwie przed kilku miesiącami, napisał jeden z protestanckich profesorów uniwersytetu broszurę, w której zajmuje się znaczeniem bractw kościelnych w ustroju katolickim i tam, zaliczając III. Zakon (rozumie się: błędnie) do kategoryi bractw, tak się o nim dosłownie wyraża: „Was ich besonders an demselben auszustellen habe: ist die gehorsame Ergebenheit an die Kirche; das entschiedene und opferwillige Eintreten für den apostolischen Stuhl; der 8. Paragraph der Regel, welcher bestimmt, dass Terciaren nicht dulden sollen, dass Bücher oder Tagesblätter, von welchen Nachtheil für die Tugend zu fürchten ist, in ihr Haus gebracht und von denjenigen, welche unter ihrer Botmässigkeit stehen, gelesen werden; endlich: dass der III. Orden geschlossener und kräftiger als die übrigen Bruderschaften für die Machtentwicklung der römischen Kirche eintritt“. Są to wszystko zdania wrogów Kościoła, więc chyba niepodejrzane, a zaprawdę dosyć wyraźne, by niejednemu z przeciwników tercyarstwa dały temat do myślenia.

Z kolei posłuchajmy, co o tercyarstwie mówi Kościół.

Tak Innocenty III. jak i Honoryusz III. zatwierdzili natychmiast założony przez Franciszka III. Zakon. Współczesny jeszcze Patryarsze papież Grzegorz IX., widząc istotnie pożyteczną działalność tercyarzy, nazwał ich: „żołnierzami Chrystusowymi i nowymi Machabeuszami“. Rzecz dziwna że już wówczas znalazło tercyarstwo namiętnych przeciwników wśród wrogów Kościoła i. .. wśród części duchowieństwa do tego stopnia, że tenże Papież był zmuszonym publicznie głos zabrać i oświadczyć uroczyście w bulli: *„Ktokolwiek, choćby nie przyganiał i nie potępiał III. Zakonu, ośmielił się jednakże przeszkadzać lub powstrzymywać kogoś od przyłączenia się do niego, popełnia wielką winę. Ktobykolwiek zaś odważył się krytykować III. Zakon, sprowadzi na siebie przekleństwo Pana Boga i świętych Jego Apostołów Piotra i Pawła“*. Trudno i nie podobna cytować wszystkich orzeczeń papieskich, dotyczących III. Zakonu; powiem więc ogólnie, że od r. 1220—1500 wyszło 109 bulli papieskich z nadaniami różnych łask duchownych i pochwałą tercyarzy. Leon X. i Klemens VII. mówią o tym Zakonie, że jest: *„Spiritu Dei plenus, spiritu sancto illuminatus“*; Benedykt XIII. nazywa go „świętym, zasłużonym, nadającym się do doskonałości“ — a Paweł V., Urban VIII., Klemens XI., Klemens XII., Pius VI. i Pius IX. nie szczędzą mu najwyższego uznania. Wreszcie, jakby chcąc czynem okazać swą cześć i miłość dla instytucyi tercyarstwa, dwudziestu trzech Papieży w ciągu siedmiu wieków wstąpiło w jego szeregi.

W długim tym poczcie Papieży-tercyarzy wyróżnił się atoli najchwalebniej ten, co obecnie Kościołem Bożym rządzi, Leon XIII. Swemi encyklikami odnowił, odrodził, rzec można, wskrzesił tercyarstwo. Zaraz w pierwszej o tym przedmiocie: *Auspicato concessum est* z 17. września 1882 określa dokładnie znaczenie tercyarstwa i wypowiada swe nadzieje, doń przywiązane. Pozwolę sobie jeden ustęp tej encykliki przytoczyć, tem bardziej, że to już lat 15 od jej wydania upływa i nie zaszkodzi nikomu, gdy sobie przypomni, co tam Namiestnik Chrystusowy zleca. Otóż Leon XIII., wskazując na nieszczęsny stan społeczeństwa ludzkiego, tak się odzywa do Biskupów i Arcybiskupów całego świata:

„Wśród tak wielce opłakanego stanu rzeczy snadnie pojmiecie, Wielebni Bracia, że największą nadzieją niezbędnego ratunku najwłaściwiej pokładać można w III. Zakonie św. Franciszka, byle go do pierwotnego jego rozwoju i siły przywrócić. Skoro instytucya ta zakwitnie, łatwo też zakwitnie wiara, pobożność i wszelkiego rodzaju cnoty. Przełamaną zostanie niepohamowana żądza dóbr i uciech ziemskich i rychło przekonanoby się własnem doświadczeniem, że dźwiganie jarzma ewangelicznego przez poskramianie nieprawych chuci nie jest tak ciężkiem i wstrętnem, jak to się wielom wydaje. Złączeni węzłami prawdziwie bratniej zgody ludzie się wzajemnie miłować będą, a z ubogimi i nieszczęśliwymi obchodzić z należną względnością. Przytem przez takowe ożywienie w umysłach zasad moralności chrześcijańskiej ustaliłoby się najprędzej przekonanie, że wszelkiej władzy doczesnej w jej godziwych rozporządzeniach ulegać jest sumiennym obowiązkiem, jak również szanować prawa każdego w szczególności. Nad to przeświadczenie nie masz skuteczniejszego środka do zupełnego wykorzenienia złych nałogów: gwałtu, krzywd, żądzy nowości, nienawiści pomiędzy rozmaitemi warstwami społeczeństwa, co wszystko jest źródłem a zarazem i bronią dzisiejszego socyalizmu. Nareszcie stosunek bogatych do ubogich, nad czem mężowie stanu tyle się trudzą i mozolą, najlepiej uporządkowanym zostanie na podstawie tej niewzruszonej zasady, że i ubóstwo nie jest pozbawione godności, że bogaty powinien być miłosiernym i hojnym, a ubogi ze swego losu i zatrudnienia zadowolonym, a ponieważ żaden z nich nie jest stworzonym dla rzeczy znikomych, przeto jeden drogą cierpliwości, a drugi drogą hojności do nieba dążyć powinien. — Z tych przyczyn oddawna i gorąco pragniemy, aby każdy o ile zdoła, naśladował św Franciszka z Assyżu. I dlatego, jak zawsze przedtem jego III. Zakon w szczególnej mieliśmy pieczy, tak i teraz z dobrotliwości Boga do najwyższego Pasterstwa powołani, gdy nadeszła chwila, w której największa tego zachodzi potrzeba, upominamy wiernych, aby się nie wzbraniali zaciągać w szeregi tego świętego żołnierstwa Jezusa Chrystusa. — Pragniemy zarazem, aby za waszem zwłaszcza staraniem, Wielebni Bracia, tercyarstwo rozpowszechniało się coraz więcej i wzrostu nabierało. — A przeto dołóżcie starania, aby pasterze dusz pilnie nauczali wiernych, czem ono właściwie jest, jak łatwy doń dla każdego przystęp, w jak wielkie obfituje przywileje duchowne, jak znamienite pożytki tak dla osób pojedynczych, jak i dla całego zapowiada społeczeństwa“.

Zaiste! większego zaszczytu, wyższej pochwały i potężniejszego poparcia tercyarstwo doczekać się nie mogło. Tu przez usta swego Zwierzchnika przemówił sam Kościół Boży. To też słowa te przewyższają wszystko, coby o pożytku III. Zakonu dla doby dzisiejszej powiedzieć można. A jednak, jak gdyby Ojcu świętemu jeszcze tego za mało było, w paru następnych encyklikach powraca do tej samej kwestyi, ponownie zagrzewa wszystkich do tercyarstwa i zachęca, by wstępywano w jego szeregi. Przy każdej sposobności zaznacza z naciskiem, że „reforma socyalna leży w III. Zakonie“. Mam wynotowanych około 40 przemówień Leona XIII., mianych do przeróżnych stowarzyszeń, kongresów, pielgrzymek i deputacyi, gdzie z reguły potrąca zawsze Ojciec św. o tę ulubioną myśl i na rozmaite sposoby wyraża to najsilniejsze swoje przekonanie: „wróćmy przez III. Zakon do ewangelii a kwestyę socyalną w naszą ujmiemy rękę“. *(C. d. n.)*

Polskie zakonnice na obczyźnie.

Główne siedlisko Bułgarów, unią z Kościołem katolickim zjednoczonych, nie jest księstwo bułgarskie, gdzie unickiego biskupa wcale niema, ale Turcya. OO. Zmartwychwstańcy dzielnie tam pracują. Jedną z najważniejszych pozycyj, zdobytych dla Unii, jest górzysta wieś Mała Tyrnowa, kilka mil na północny wschód od Adryanopola. Pasterstwo w tej miejscowości powierzył bułgarsko-unicki biskup, ks. Michał Petkow, OO. Zmartwychwstańcom. Jest tam dwóch Ojców. Bułgarów i brat jeden, Polak. Ale brakowało dotąd zakonnic, któreby

mogły działać skutecznie na płeć żeńską. Są, prawda, w Adryanopolu, różne mniszki: Francuzki, Chorwatki, nawet Bułgarki, ale one albo dobrze nie znają bułgarskiego języka albo się obawiają pójść na wiejską nędzę. Odwołał się więc ks. jenerał Smolikowski do poświęcenia Polek i na jego wezwanie wyjechały do Małej Tyrnowy trzy Zmartwychwstanki z Kęt: Kazimira Szydzik i Walerya Marcinkowska, rodem z Prus, oraz Stefania Strzałkowska z Litwy. Zawiozła je w listopadzie główna przełożona, M. Celina Borzęcka. Biedę zastały wielką: domek mały o dwóch izbach na dole i dwóch na piętrze, brak nawet krzesełek, pożywienie liche.

Bułgarzy robią wielkie postępy, ale tylko w cywilizacyi zewnętrznej. Wiekowa niewola i sąsiedztwo muzułmańskie poniżyły kobietę na całym chrześcijańskim wschodzie i dopiero dobroczynny wpływ niewiasty europejskiej, ale zacnej i bogobojnej, jak są zakonnice, może jej poziom powoli podnieść. Francuzi do takiej pracy mało są przydatni mimo całe swoje poświęcenie i środki, którymi rozporządzają. Francuz jest to nie tylko, jak powiedział Goethe, istota, która nosi brodę i geografii nie umie, ale nie jest ona zdolna do zrozumienia obcego narodu, bo po za Francya nic Francuz nie widzi; co nie tak jak u niego w ojczyźnie, to wszystko nie dobre. Będzie on zdolny, jak Boduen, w obcym kraju na zawstydzenie jego obywateli, wielki szpital wystawić, ale apostołem skutecznym między obcym ludem prostym nie będzie. Polak, jak się łatwo uczy języka cudzego, tak też prędzej wniknie w ducha obcego narodu i z jego potrzebami się zapozna. Dlatego misyi PP. Zmartwychwstanek rokujemy powodzenie.

Mamy jeszcze kilka innych żeńskich zgromadzeń, które daleko od ojczyzny, prawda że nie między obcymi ale między swoimi, dla chwały Bożej pracują.

Pierwsze przeniosły się w r. 1874 za Ocean pod wodzą sędziwej dziś M. Moniki Sobolewskiej PP. Felicyanki, które w Stanach Zjednoczonych rozrodziły się w wiele domów, a nawet pewną literacką działalność rozwinęły, wydając pisemko: *Wszystko przez Serce Jezusa i Maryi*. Ich staraniem wyszła najobszerniejsza zapewne z dotąd w Ameryce wydrukowanych polskich książek: *Kroniki trzech zakonów postanowionych od św. Ojca Franciszka* (Manitowoc w Wisconsinie, in folio, str. 7 + 947 + XIV, z illustracyami).

PP. Nazaretanki, mające główny dom w Rzymie przy via Macchiavelli 18, gdzie pielgrzym kapłan za skromną opłatą gościnne może znaleść przyjęcie, zanim się osiedliły w Krakowie i we Lwowie, miały już domy w północnej Ameryce.

PP. Wizytki z Wilna, wygnane przez Murawiewa, przeniosły się do Wersalu i tam dotąd pensyonat utrzymują, ale dla braku powołań z kraju coraz bardziej francuzieją. Służy im od lat trzydziestu zacny i światły ks. kanonik Szrejter, niegdyś profesor seminaryum w Kamieńcu podolskim.

PP. Wizytki z Lublina, które musiały rządowi ustąpić swego klasztoru na lazaret wojskowy i potem mieścić się razem z Brygidkami, wyjechawszy za granicę, gdy się dla pruskiego kulturkampfu nie udał zamiar osiedlenia ich w Ostrowie wielkopolskim, w czem im niósł chętną pomoc moralną i materyalną ś. p. ks. Edmund Radziwiłł, wówczas wikaryusz ostrowski, wyniosły się gdzieś do Anglii i słych o nich zaginął. Towarzyszył im ich spowiednik, ks. Władysław Daniewski, niegdyś wikaryusz przy katedrze lubelskiej, później za granicą nagłym awansem protonotaryusz Stolicy Apostolskiej.

Z prasy peryodycznej.

W fejletonie *Przeglądu* ukazuje się od pewnego czasu rzecz pod tytułem „Unia święta". Temat niesłychanie wdzięczny i dla nas miły, zwłaszcza, że opracowany nadzwyczaj ciepło przez kapłana obrządku greckiego. Nie brak w tej rozprawce ustępów pełnych polotu i katolickiego iście zapału, n. p. gdy mowa o św. Jozafacie albo na innem miejscu, gdzie pięknie wyraża się kapłan ruski o synodzie zamojskim, na którym „nie naruszając w niczem całości obrzędu wschodniego, Unia śmiałym i genialnym rzutem wcieliła weń to, co w powszechnym Kościele znalazła i uznała za najlepsze, a dla utrzymania swej spójni i jednolitości życia z całym światem katolickim widziała koniecznem". Następnie wyliczywszy niektóre zmiany obrządkowe, wzięte z obrządku łacińskiego, a zatwierdzone przez synod zamojski, dodaje autor: „Nie zmieniając tedy istoty wspaniałego rytu wschodniego, Unia wzbogaciła go tylko, uszlachetniła i uczyniła jeszcze wspanialszym" (ob. *Przegląd* Nr. 26 b. r.).

Podnoszę dlatego ten ustęp, bo warto podkreślić to cenne wyznanie z ust kapłana ruskiego i przeciwstawić je dążnościom separatystycznym niejednego Rusina i tak zwanej czystości obrządkowej". Autor chłoszcze schizmę bez miłosierdzia; tak potrafi pisać tylko dusza gorąca i szczerze do Kościoła katolickiego przywiązana.

Mimo to wszystko a raczej właśnie dlatego niemile, bo niespodziewanie, dotknąć musi każdego to, co autor napisał o zniesieniu patryarchatu moskiewskiego (ob. *Przegląd* Nr. 23 b. r.). „Bądź co bądź", czytamy, „władza patryachy była przecież legalną, w niej spoczywała cała duchowa potęga, która dźwigała społeczeństwo..."

Jakim tytułem można nazwać patryarchat schizmatycki władzą legalną, nie pojmujemy wcale. Zdanie to nie ostoi się ani wobec dogmatyki naszej, ani wobec prawa kanonicznego. Biskup schizmatycki, jakkolwiek posiada święcenia ważne, nie ma żadnej jurysdykcyi nad podwładnymi, a nawet funkcye kapłańskie, które na mocy swej *potestas ordinis* wykonywa, chociaż są ważne, są przecież nielegalne. Władza legalna może być tylko w prawdziwym Kościele Chrystusa i w zjednoczeniu ze Stolicą Apostolską. Patryarcha konstantynopolitański odkąd zerwał z Rzymem, nie utracił wprawdzie sakry biskupiej, ale przestał być następcą Apostołów, stracił uczestnictwo w tej misyi, jaką kolegium apostolskie od Chrystusa Pana otrzymało, jednem słowem, przestał być władzą legalną; trudno tedy pojąć, jak mógł udzielić legalności patryarsze moskiewskiemu. W oczach katolika „synod świątiejszy", zaprowadzony w miejsce zniesionego patryarchatu, ani o jeden stopień nie był mniej legalny niż patryarchat, gdyż obydwa były zarówno nielegalne. Jeszczeby podobne rozumowanie przyjąć można, gdyby był autor wyraźnie powiedział, że w oczach prawosławnych patryarchat moskiewski był władzą legalną, a synod być nią przestał, ale tego w przytoczonym ustępie nigdzie doczytać się nie mogłem ani ja, ani ci, którym ten ustęp dawałem do przeczytania. Zresztą zwrot: „Bądź co bądź, władza patryarchy była przecież legalną..." nie mógłby wyjść także z ust prawosławnego, który przyznaje legalność swemu patryarsze bez żadnych zastrzeżeń, a nie „bądź co bądź". Podobne wrażenie, jak co dopiero inkryminowany ustęp, wywołuje w czytelniku jeszcze inne zdanie autora, znajdujące się o kilka wierszy niżej: „A chociaż usłużni patryarchowie wschodni zatwierdzili „świątiejszy synod", nazywają go swą „siostrą" czy „bratem" (ἀδελφή), nigdy on przecież nie będzie tem, czem patryarchat, nigdy prawowitością swoją nie zaimponuje światu..." Nibyto patryarchat moskiewski „swoją prawowitością imponował" komukolwiek prócz prawosławnych!? — Zresztą nie pojmuję, dlaczegoby synod dla prawosławnych miał być władzą nieprawowitą, kiedy został uznany przez tę samą powagę, co moskiewski patryarchat?

Jestem przekonany, że autor pisząc powyższy ustęp myślał po katolicku, ale źle się wyraził. Lecz w najlepszym razie czytelnik, nawet najprzychylniejszy, odczytawszy powyższe miejsca raz i drugi, będzie w niepewności, jakie w tej kwestyi jest zdanie autora, a takiej niejasności w zagadnieniach tego rodzaju i w naszych stosunkach stanowczo unikać się powinno.

BIBLIOGRAFIA.

Pociechy, przez *ks. Al. Lefebvre* K. T. J. w oryginale wydane, a przez *ks. Seweryna Paszkowskiego,* Mag. Pr. Kan. P. P. M. z francuskiego na polski język przełożone. Wydanie drugie. Nowy Sącz. Nakładem i drukiem J. K. Jakubowskiego 1896 r., str. 277 i XII.

Książka ta swą powierzchownością, tytułem i treścią ponętna, sama się wprasza. Co długoletnie doświadczenie rozmyślaniem i pracą kapłańską nabyte, a serce, przepełnione miłością ku cierpiącym, dyktowało pobożnemu kapłanowi, wylał w tych nauczkach, a raczej rozważaniach — nie czytać bo je tylko, ale każde zdanie rozważać należy — tyle w nich mieści się treści i pociechy. Dlatego są one zdolne pociechą religijną napełnić zrozpaczone nawet serce, wciskając się w najgłębsze jego tajniki, przewidując boleści i troski maluczkich i wielkich.

Ojciec Levebvre, jak się z przedmowy dowiadujemy, przez wiele lat miewał kazania, nauki i rekolekcye, w rozmaitych kościołach, klasztorach i przytułkach Paryża. Znał doskonale potrzeby i cierpienia wszystkich warstw społeczeństwa, a sam zatapiając się w tych słowach Zbawcy: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat. 11, 28) poznał, iż one potrafią wzruszyć i pociągnąć każdego, a cierpiącym przyjść w pomoc. One więc brał za temat swych nauk, pokazywał całą dobroć Chrystusa i Jego św. wiary, jeden z pięknych dowodów boskości naszej religii, gruntując zarazem na tem, iż „ona jedna tylko ma moc pocieszenia tych, co cierpią i płaczą“. Ta też jest myśl przewodnia całego dziełka — nie jest więc ono czysto ascetycznem, ale poniekąd i dogmatycznem.

Autor dąży do swego zadania, opierając się ściśle na Piśmie św., to św. Augustynie lub filozofii. Rzecz zaś całą podzielił na trzy części.

Pierwsza, „Pociechy ogólne religijne“, traktuje o tych pociechach boskich, które religia wszystkim ludziom, jako dzieciom Bożym, a mianowicie chrześcijanom przynosi. Zatem: wiara, nadzieja, miłość Boża, miłosierdzie i jałmużna, modlitwa, ufność, litość, stosowanie się do woli Bożej, cierpliwość, praca, śmierć.

Część wtóra, zatytułowana „Pociechy, służące tylko dzieciom Kościoła katolickiego“, odnosi się wyłącznie tylko do katolików i daje im jeszcze słodsze pociechy, wypływające jako ze źródła z Kościoła katolickiego, ale im tylko samym służące. Pociechy te są: spowiedź, Najśw. Sakrament, Wiatyk św., Matka-Najśw. Panna, męki P. N. Jezusa Chrystusa, serce Jezusa, krzyż, pobożność, pokój i niebo.

Uderza nas może tytuł jednej i drugiej części. Dlaczego autor jedne nazwał ogólnemi, drugie pociechy przeznaczając wyłącznie dzieciom Kościoła katolickiego? Otóż sam nam się z tego tłómaczy. Jak w pierwszej części nie miał wcale na myśli wyłączać dobroczynnego działania katolicyzmu, ale przedmiot nauki tak wybrał, że może być przedstawionym nawet tym, co nie znają wiary chrześcijańskiej, jako zaczerpnięty z dziedziny filozofii, rozumu; tak w drugiej znowu nie chciał wyłączać bezwzględnie całej ludzkości z pociech płynących z tajemnicy krzyża i męki Chrystusowej, ale chciał tylko przez to zaznaczyć, że wobec zamieszania pojęć u sekciarzy i akatolików, jeden Kościół katolicki zdolny jest podać je ludzkości jako pociechę. — Obie też części jaskrawo wyróżniają się stylem i sposobem przedstawienia. Raz po raz występujące w pierwszej części dowody rozumowe, przykłady z starożytnego świata, nieco polemiki, ustępują w drugiej wzniosłemu uczuciu, przykładom z życia Zbawiciela i dowodom z Pisma św., niekiedy przykładom świętych. W pierwszej wyraźnie przemawia do wszystkich chrześcijan bez różnicy ich wyznania, gdy w drugiej zwraca się jedynie do wierzących katolików.

Trzecią część przeznaczył autor osobom, Bogu szczególnie poświęconym — zakonnikom. „Pociechy szczególne albo szczęście nawet w życiu zakonnem“ to: stokrotna zapłata obiecana, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, miłość. Ale kilka tych ostatnich rozdziałów poświęcając zakonnikom, nie zapomniał snać autor i o innych słuchaczach, o tych mówię, co w świecie żyją. Dołączył bowiem do każdej z nauk piękne zastosowanie dla ogółu i zbił jak w pierwszej wiele uprzedzeń do stanu zakonnego, panujących szczególnie w klasach inteligentniejszych. Owszem powiedzielibyśmy, iż spisał raczej te pociechy nie dla samych zakonników, jak dla tych, których na świecie zostawili, a którzy ich za nieszczęśliwych uważają.

W ostatnich kartach mamy jako zakończenie pewne wnioski, a to ogólne i szczególne. Pierwsze są wynikiem niejako dogmatycznym dowodów, przeprowadzanych przez całą księgę, że jedynie religia katolicka zdoła pocieszyć serce człowieka; wtóre możnaby nazwać przewodnikiem czytelników, bo autor przechodzi w niej najrozmaitsze różnych klas cierpienia i radzi, który rozdział w jakich okolicznościach należy czytać.

Oto treść i plan książki. Czyta się łatwo i potoczyście, bo autor trzyma się w każdem rozważaniu z góry określonego planu, a styl ma żywy, kwiecisty. Na pierwszy rzut oka zdaje się nadto retorycznie trzymaną. Figury i krasomowcze porównania, plastyczne nader obrazowanie, a nawet sam podział i adresowanie się do czytelnika, bardziej przypomina ambonę niźli ciche rozważanie zbolałego serca. Jestto rzeczywiście produkt ambony. Wiele osób, widząc błogie skutki tych nauk ustnie ogłoszonych i liczne nawet nawrócenia, o czem najlepiej świadczą dwa listy, zamieszczone na początku książki, nalegało, aby kaznodzieja ogłosił je drukiem. Nie pisał on wszakże swych kazań, bo czas na to nie dozwolił; krótko jeno, często na obrazku lub bilecie wizytowym w zakrystyi albo dorożce, notował podział i przebieg myśli i na tle tych notatek naszkicował nasze rozważania równie prędko, bo na obrobienie ich literackie czasu nie było. Ale mimowolne te jakoby usterki korzystnie może wpłynęły na styl, który się stał bardziej żywym i przemawiającym do serca, a nadto przedstawienie skądinąd trudnej rzeczy jaśniejsze i przystępniejsze.

Samo tłómaczenie oddane językiem prostym, ale czystym; musimy przecież zaznaczyć kilkakrotne użycie jakiegoś wcale nieużywanego wyrazu *zarozpoczynam* i niewłaściwie położony zaimek osobisty na końcu zdania nawet przed kropką. Nadto wobec licznych błędów drukarskich pożądanyby był spis erratów. Wogóle jednak wydanie piękne i staranne.

Tłómacz więc niemałą położył zasługę, pomnażając naszą ascetyczną literaturę pięknem dziełkiem, a nakładca tak na czasie ją wydając. Dzisiaj bowiem, gdy w naszem społeczeństwie przewrotne zasady Marxa, Bebla i Liebknechta, coraz szerzej zaczynają krążyć, zaprzeczając Kościołowi moc pocieszania serca ludzkiego, szykanując Jego Boską pociechę, zdanie się na wolę Bożą, a nagrodę wieczną, zuchwale natomiast stawiając jedność i równość, dzisiaj, mówię, dobrze było i na czasie przypomnieć on dowód boskości Kościoła katolickiego; iż on jedyny skutecznie może pocieszyć i zadowolnić nasze serce. — Dlatego sądzimy, iż rozważania te znajdą się nie tylko w rękach kapłanów, którzy mają w nich obfity materyał do kazań, ale i w chrześcijańskich domach będzie książka ta przyjacielem i pocieszycielem cierpiących.

J. R.

* * *

„Przegląd literacki“. Pragniemy niniejszem zwrócić uwagę czytelników na wychodzący rok drugi w Krakowie pod tym tytułem organ tamtejszego Związku literackiego. Jedyne to z pism w Polsce, poświęcone wyłącznie sprawom literatury w szerokim zakresie, t. j. we wszystkich jej gałęziach. W sposób znakomity i wyczerpujący zapisuje ono i ocenia wszystkie objawy naszego piśmiennictwa a ważniejsze z tak mało u nas dotychczas znanych literatur słowiańskich. Z treściwych i sumiennych recenzyj i sprawozdań o wychodzących dziełach i broszurach dowiaduje się czytelnik, co one zawierają i jaka ich wartość literacka czy naukowa. W ten sposób *Przegląd* chroni czytających od marnowania grosza i czasu na rzeczy bez wartości a skłania ich do czytania i popierania utworów prawdziwie wzbogacających skarbiec naszej literatury pięknej i naukowej. Przyznała mu tę zasługę i podniosła wysokie jego zalety cała nasza publicystyka. Powinniśmy dodać jeszcze ze swej strony, iż z naszego stanowiska żadnej makuły

w nim nie dostrzegamy. To też chętnie możemy go polecić każdemu miłośnikowi piśmiennictwa ojczystego, tem bardziej, iż cenne to wydawnictwo, znacznie rozszerzone w roku bieżącym, dla P. T. Duchowieństwa zniża przedpłatę o 2 złr. rocznie. Każdy tedy kapłan ma prawo otrzymać *Przegląd literacki* rocznie za 4 złr. (zamiast 6 złr.), półrocznie za 2 złr. (zamiast 3 złr.), kwartalnie 1 złr. (zamiast 1 złr. 50 ct.). Na koszta przesyłki załączyć należy 80 ct. na rok, 40 ct. na pół roku, 20 ct. na kwartał. Wysyłać prenumeratę najlepiej wprost do redakcyi *Przeglądu literackiego* (Kraków, Floryańska 41).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Kraków. Do 31. grudnia r. z. zebrano na odnowienie katedry na Wawelu 175.257 złr. 53 ct. Z tego wydano na rozmaite roboty 76.168 złr. 4 ct., pozostało w kasie konsystorskiej 99.089 złr. 49 ct. O postawieniu nowego gotyckiego ołtarza w katedrze krakowskiej już teraz nie myślą. Przechylają się znawcy raczej do zamiaru odnowienia barokowego ołtarza z drzewa złoconego, który usunięto dopiero przed kilkunastu laty. Części jego znaleziono na strychu kościelnym. Wzniósł go ks. biskup Piotr Gębicki [1]). Jest ten ołtarz w swoim rodzaju szlachetny i zaleca go względna prostota. Królowie polscy przed nim koronowali się i modlili i to jest najważniejszy powód, dla którego należałoby go przywrócić. Wznosząc ołtarz gotycki, trzebaby z nim zharmonizować stalle, (pamiątkę po kardynale Jerzym Radziwille) i inne ołtarze, które są barokowe. O to tylko chodzi, o ile szczątki dawnego drewnianego ołtarza dadzą się wskrzesić i uzupełnić. Nadtem teraz badania się odbywają. *Majestas Ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, o której mógł pisać Starowolski, już się nie wróci, ale jest teraz nadzieja niepłonna, że ta droga dla każdego Polaka świątynia choć w części dawną odzyska świetność.

— Ks. prepozyt dr. Bukowski, który darem 20.000 złr. przyczynił się do restauracyi kościoła maryackiego, ofiarował teraz na rzecz bursy dla synów nauczycieli w Krakowie 1000 złr.

— Prastara Jagiellonów stolica zawsze dawała innym miastom polskim piękny przykład miłosierdzia chrześcijańskiego. I dzisiaj ani się ręce nie skurczyły, ani serca nie wyziębły. Dowodem tego Stowarzyszenie i Zakład św. Jadwigi. Rozsądek i miłość chrześcijańska złączyły się tutaj, aby stworzyć dzieło, ze wszech miar godne naśladowania. Zajmujący jego opis znajdujemy w *Kurjerze Poznańskim*.

„Nędza, opuszczenie, niebezpieczeństwo grożące dziewczętom, przybywającym do miasta, bądź aby się z pracy rąk własnych utrzymać, bądź aby się jakiego rzemiosła nauczyć, oddawna osobną troską nękały miłosierne serca.

Przedewszystkiem groźnie się przedstawiały mieszkania tych nieszczęśliwych, umieszczających się na przemian to u stróżów kamienicznych, to w wspólnej izbie rodzinnej, to *kątem*, grubo opłacanym u ludzi niepewnych i niesumiennych. Owo to mieszkanie *kątem*, wynajmowanie w przepełnionej izbie tyle miejsca, co go na nędzne posłanie starczy, plagą bywało i przekleństwem młodych robotnic, nie mających nawet gdzie przygrzać owej czystej a lekkiej herbaty, która dla wielu stanowi jedyne, ciepłe pożywienie. Wielu się tym stanem rzeczy i trapiło i smuciło, atoli ogólnie odczuwana litość dopiero w sercu cudzoziemki oblokła się w praktyczne kształty. Godzi się wymienić nazwisko miss Williams, której Bóg użył za narzędzie do przeprowadzenia swego dzieła i zarządzenia skutecznej nad ubogiemi robotnicami opieki. I słuszna było, aby Angielka stała się główną sprężyną zamierzonego przedsięwzięcia, bo nigdzie nie umieją lepiej jak w Anglii organizować zadań praktycznego miłosierdzia.

Miss Williams umyśliła tedy postarać się przedewszystkiem o tanie mieszkanie dla garstki dziewcząt przygarniętych, w przekonaniu, iż byleby to jedno się znalazło, reszta przydaną zostanie. Zaczem przed siedmioma laty, nie rozporządzając niemal żadnemi środkami, w porozumieniu z kilku osobami dobrej woli podnajęła szereg izb przy ulicy poselskiej, starając się nadać im charakter raczej domu rodzinnego, aniżeli schroniska lub przytułku. W Anglii bowiem takie zakłady noszą stale miano *Home*, ażeby nie urażać godności przygarniętych samąż firmą jałmużniczą i owszem stworzyć im atmosferę domową, serdeczną i rodzinną. Postarano się tedy i o salkę restauracyjną i o przegrodzenie sypialni firankami i o niedzielne zbieranie dziewcząt, które tu znajdywały tani i przyzwoity nocleg z rannym i wieczornym posiłkiem: przed i po robocie. Na czele zakładu postawiono znaną i zacną osobę, jednę z ostatnich przedstawicielek rodziny Kościuszki. Od razu do dwudziestu dziewcząt znalazło umieszczenie, a opędzić się było trudno licznym dopraszaniom się choćby o najmniejszy kącik w nowo otworzonym przytułku. Wielka krakowska jałmużnica, ś. p. księżna Marcelina Czartoryska, całem sercem ukochała nowo powstałe dzieło.

W ostatnich latach zapełnionego wyłącznie miłosierdziem życia bodaj najulubieńsze było to sercu jej dzieło. Znała każdą z pensyonarek św. Jadwigi, śledziła jej powodzenie — zawody i zajęcia, kierowała losem, dzieliła niedolę. Aby się więcej zbliżyć do tych biednych dziewcząt, na wilią zwykła się była zapraszać do domu św. Jadwigi, święcone tu spożywać, o wszystkiem radzić i myśleć. Głównie też za jej poradą, zmieniono niebawem ustawy początkującego dzieła; — przeniesiono zakład na ulicę Krupniczą, rozszerzono go nieco, a normując życie pracy swych coraz liczniejszych lokatorek, stworzono w domu prawdziwie rodzinną atmosferę.

Znalazł się i ogródek maleńki, znalazła nadewszystko i kapliczka domowa, gdzie co niedziela zamieszkałe tu dziewczęta słuchają nie tylko mszy św. lecz i słowa Bożego i uczą się tego katechizmu, którego niewiadomość pozbawia młode dusze najpewniejszego rusztowania. Rosną zastępy przygarniętych tu, pod płaszcz opiekuńczy naszej św. Jadwigi, dziewczyn. Należą one do najrozmaitszych gałęzi zajęcia i zarobku. Licznie zawsze reprezentowane bywają robotnice z fabryki cygar, szwaczki, modniarki, znajdzie się raz po raz i jaka bona, czy nauczycielka; jedne na dłużej tu zostają, drugie przechodzą tylko przez dom, zabawią rok jeden i drugi i pójdą dalej w życie. Ta poszła za mąż z pod opiekuńczych skrzydeł św. Jadwigi, tamta znalazła upragnioną posadę, zdobyła poprawę losu, zmieniła zajęcie, ustaliła sobie zarobek, inna na cmentarzu znalazła najpewniejszą od trosk powszednich ochronę, inna jeszcze wyfrunęła daleko, może zginęła, nie powróci już więcej w progi, zkąd ją dla dobra towarzyszek oddalić wypadło. Stopniowo rozwija się dobre dzieło, przynosząc dwojakie korzyści i opiekunkom zakładu i zaopiekowanym dziewczętom, rzewną chrześcijańskiego miłosierdzia tajemnicę.

Bo — acz opiekunki, na zewnątrz domu stojące, do jego zarządu nie należą, to jednak węzeł zadzierzgnięty pomiędzy niemi a lokatorkami domu św. Jadwigi się nie rozerwał. I oto nowy kwiat wykwitł na tej urodzajnej niwie. Po całotygodniowej pracy i mozołach dziewczęta potrzebują odetchnąć lepszem, świeższem powietrzem w niedzielę, dniu odpoczynku, dla wielu dniu pokus i tęsknoty za jaką zabawą lub rozrywką.

Ranek wypełniła służka boża, ale czemże długie popołudnie zaprzątnąć? Otóż Stowarzyszenie dzieci Maryi tego się podjęło zadania. Co święto inna z wyższych warstw panienka przychodzi do zakładu i albo czyta jaką zajmującą książkę zebranym dokoła dziewczętom, albo dla nich sporządza rodzaj wykładu, ucząc i opowiadając o rzeczach, którychby się w inny sposób nie nauczyły, wzbogacając i uszlachetniając ich umysł, wnosząc w te proste serca pierwiostki cywilizacyjne, które zawsze dodatnio działają, kształcąc je, a nie przestając bawić, jak przystało na niedzielną naukę. Oczywiście biedne lokatorki domu św. Jadwigi dużo ztąd odnoszą korzyści, ale pewno większym jeszcze jest zysk dla dobrowolnych nauczycielek; Opatrzność bowiem stale tak zrządza, iż zetknięcie z ubóstwem niesioną dobrem sercem jałmużnę czynu lub słowa odrazu zwraca obfitością nieprzewidzianych korzyści ku datkującym, uczącym się dużo więcej od biednych, aniżeli ich nauczyć potrafią.

Pięćdziesiąt dziewcząt znajduje dziś schronienie pod skrzydłem św. Jadwigi. Atoli liczba ta zbyt zacieśniona wobec mnożących się kandydatek i żądań. Przytem dopóki zakład mieścić się musi w najętem mieszkaniu, wysokie komorne pochłania nie-

[1]) „Basilicam divi tutelaris Stanislai, *altari majori* ad simmetriam architectonicae exstructo, reliquiis sanctorum thecis argenteis affabre factis inclusis statuisque divorum ejusdem metalli grandioribus exornavit". Starowolski, *Vitae antistitum Cracoviensium*, Cracoviae 1655, fol. 309.

omal cały dochód i utrudnia dalszy rozwój dzieła. To też od początku rozsiedlenie się w własnym domu było marzeniem zawiązującego się Stowarzyszenia. Szczupłe fundusze stawały dotąd na zawadzie, gdy w tem, pod koniec ubiegłego roku, hr. Andrzej Potocki oddał w ręce małżonki, stojącej na czele komitetu i zajmującej się czynnie zakładem, kwotę dość znaczną, aby módz nareszcie urzeczywistnić tyloletnie życzenia. Niebawem św. Jadwiga znajdzie się w możności dostarczenia opieki i mieszkania *stu* pracownicom, chroniącym się pod jej płaszcz królewski.

Tak to byle zacząć rzecz dobrą, prędzej lub później znajdzie ona zawsze materyalną podstawę, której nigdy zbożnym przedsięwzięciom nie zabraknie".

— Lwów. *Dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa* X. Zygmunta Gorazdowskiego, wikarego przy kościele św. Mikołaja we Lwowie, kapłana znanego i poważanego we wszystkich sferach naszego miasta, obchodzono 20. b. m. Lwów zawdzięcza jubilatowi pierwszy Zakład dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców pod wezwaniem św. Józefa przy ul. Kurkowej, urządzony wzorowo. Instytucyą tą, jak i innemi, które zaraz wymienimy, zarządzają Siostry tercyarki, zwane Józefitkami, które tu mają swój dom macierzysty i nowicyat. Kongregacya ta powstała za inicyatywą i zostaje pod duchownym kierunkiem X. Gorazdowskiego. W przyszłą niedzielę odbędzie się właśnie poświęcenie trzeciego domu tego Zakładu. Dalej współdziałał X. Gorazdowski przy założeniu „Domu pracy pod godłem Opatrzności". On założył też i jest od początku rektorem internatu św. Jozafata dla uczniów seminaryum nauczycielskiego. Za własne pieniądze nabył na ten cel realność przy ul. Mochnackiego i oddał ją na własność Towarz. św. Wincentego a Paulo. Mały domek rozszerzył i postawił na nim piętro. Obecnie internat mieści w sobie 37 wychowanków i daje im utrzymanie. Najnowsze dzieło X. Gorazdowskiego to Zakład dzieciątka Jezus, w którym wychowują się niemowlęta. Tyle instytucyi stworzyć, utrzymywać je i niemi zarządzać mogła, tylko dusza gorąco miłująca Boga i bliźnich, dusza z dziecięcą wiarą ufająca Opatrzności, która żywi ptaki niebieskie i odziewa lilie polne. X. Zygmunt zapytany, zkąd bierze fundusze do stawiania coraz to nowych budynków, odpowiedział, że gdy brakuje mu pieniędzy, to daje większe jałmużny. Sposób to niechybny, wypróbowany przez jubilata, zebrania funduszów, potrzebnych dla ulżenia niedoli bliźnich. X. Zygmunt od dawna jest czynnym członkiem Towarz. św. Wincentego a Paulo, od lat kilkunastu sekretarzem Instytutu ubogich chrześcijan, od początku kierownikiem duchownym konferencyi św. Mikołaja w Towarzystwie św. Salomei. A i od innych prac na polu katolickiej działalności nie usuwa się; był referentem na I. Wiecu katolickim w Krakowie; bierze gorliwy udział w komisyi wiecowej dla wykonania uchwał wiecu i w rozmaitych komitetach.

Tyle zasług wymagało uznania ze strony społeczeństwa, to też przy sposobności jubileuszu kapłaństwa złożyły mu swój hołd wraz z upominkiem najprzód panie z Towarzystwa św. Salomei, filii św. Mikołaja, a potem deputacya, reprezentująca szersze koła naszego miasta. W deputacyi tej wzięli udział: ks. prałat Gnatowski i ks. Niemczyk, pp. Batowski Jan, dr. Łoziński August, Marczyński Józef, dr. Skwarczyński Jan i Thullie Maksymilian. Deputacya wręczyła jubilatowi tekę pamiątkową, którą zdobią piękne podobizny wspomnianych wyżej zakładów pędzla artysty-malarza p. Batowskiego. Na czele tysiąca podpisów, wśród których znajdujemy najwybitniejsze osobistości kraju naszego, znajdują się podpisy JEm. ks. Kardynała, Najprzew. XX. Arcybiskupów i Biskupów, ks. Namiestnika itd. My ze swej strony zasyłamy także jubilatowi życzenie, aby długo jeszcze ku chwale Bożej pracował z równym jak dotąd pożytkiem społeczeństwa.

Prusy. Dr. Rudolphi, długoletni członek sejmu i parlamentu, starzec 72-letni, wydał w bieżącym roku dzieło pod tytułem. *Zur Kirchen-Politik Preussens.* W pierwszym rozdziale autor naszkicował historyą katolicyzmu w Marchii pod koniec XVIII. stulecia; w drugim mówi o sekularyzacyi i stwierdza na podstawie cyfr, że przez sekularyzacyą zabrało państwo pruskie Kościołowi co najmniej miliard marek. Jeżeli ten miliard marek oprocentowanoby po 3%, to skarb pruski zyskiwałby rocznie z pokatolickich dóbr kościelnych 30 milionów marek. Za to wypłaca państwo biskupom i należącym do nich instytucyom 1,057,259 m., katolickim kościołom i księżom 1,295,457 m., razem 2,352 716 m „Dobry interes!" powiedziałby Fryderyk II. Polemizując z ministrem Bossem dr. Rudolphi wykazuje, że żaden pruski minister wyznań, od Altensteina począwszy, a skończywszy na Bossem nie uwzględniał potrzeb Kościoła katolickiego, chociaż baczną zwracał uwagę na potrzeby protestantów. Rozdział końcowy poświęcony jest pamięci tych szermierzy katolickich, którzy przed 40 laty walczyli w ówczesnej drugiej Izbie za swobody Kościoła. Według przedmowy dr. Rudolphi zamierzył dostarczyć dowodów, że nieprawdę głoszą krzykacze protestanccy, twierdząc, że Kościół katolicki w Prusach jest uprzywilejowany; rzecz ma się wprost przeciwnie. Dowód ten udał się świetnie, a dr. Rudolphi zdobył sobie zasługę prawdziwą.

Włochy. W Portogruaro, w prowincyi weneckiej, jest w seminaryum dyecezyalnem profesorem pisma św. i prawa kanonicznego młody nasz ziomek, ks. dr. Wincenty Miś, rodem z Galicyi, wyświęcony na kapłana w Rzymie.

— Z prowincyi weneckiej pisze nam jeden kapłan: „Księża za zachętą biskupów pozakładali w Lombardyi i Wenecyi tak zwane *Casse rurali*, kasy wiejskie, które wypożyczają pieniądze po niskim procencie, nadto starają się o poprawę zaniedbanego tutaj rolnictwa. Zadały już straszny cios lichwie i wszelkim wyzyskiwaniom. Nadto duchowieństwo zakłada towarzystwa młodzieży, obraduje ustawicznie na zebraniach dyecezyalnych, komitetach parafialnych, w ogóle walczy z wolnomularzami i z wolnomyślnymi".

Ekwador. Nienawiść masonów do Kościoła katolickiego uwidoczniła się znowu bardzo jaskrawo w czasie zeszłorocznej rewolucyi w Ekwadorze. Już sama nazwa urzędowa „Rzeczypospolitej Najśw. Serca Jezusowego", jaką szczycił się Ekwador, była oddawna dla tych wrogów religii bardzo niemiłą, a więcej jeszcze rządy sprawowane w duchu katolickim; konspirowali więc zawzięcie. Nieznaczny sam w sobie fakt pośrednictwa Ekwadoru w zakupnie okrętu dla Japonii, wiodącej wojnę z Chinami, który prasa liberalna do wypadku niesłychanego, przynoszącego hańbę wolnej Rzeczypospolitej, podniosła, dał masonom pożądaną sposobność do podniesienia buntu. Oddawna przygotowana rewolucya skończyła się zupełnem zwycięstwem powstańców, wspieranych znacznymi zasiłkami materyalnymi z kas masońskich. Nie trudno było przewidzieć, jakie będą rządy stronnictwa liberalnego. Walka przeciw Kościołowi była najpierwszym jego celem, rozpoczęto ją też zaraz z całą zaciekłością. Biskup Schumacher z Porto-Viejo stał się dla swojej gorliwości głównym przedmiotem pocisków nieprzyjacielskich. Uknuto nawet spisek na jego życie. „We wsi Calzeta — piszą *Misye katolickie* w zeszycie lutowym — dokąd schronił się był biskup Schumacher, idąc za radą swych kapłanów i wiernych, wpadł on w ręce powstańców i tylko cudem uniknął śmierci. Kapłanów, towarzyszących mu wystawiano na najhaniebniejsze zniewagi i obelgi... Amerykańskie Benedyktynki, które w Calzecie posiadały kwitnącą szkołę, musiały opuścić swoje stanowisko, całe zaś ich mienie zniszczono lub skradziono. Takie same nadużycia działy się we wszystkich niemal zakątkach Ekwadoru. Z piekielnym okrzykiem: *Muera Jesucristo!* (niech zginie Chrystus) wtargnęła dzika tłuszcza do kościoła w Chone i poczęła tam wyprawiać wstrętne nocne orgie. Za jednym zamachem zniweczone zostały wszelkie owoce długiej i mozolnej pracy gorliwego biskupa i całego jego duchowieństwa. Arcybiskup z Quito ukrył się w lasach, pałac zaś jego uległ zupełnemu zniszczeniu. Wszystkie seminarya i szkoły, przez zakonników utrzymywane, zostały zamknięte. Kapucyni, Redemptoryści, Lazaryści, tudzież członkowie kilku kongregacyj francuskich zostali wypędzeni z kraju. Wszystkie katolickie dzienniki stały się ofiarą okropnego ucisku, ale natomiast prasa masońska na szerszą, niż kiedykolwiek, skalę wiedzie bezbożne swe dzieło. Wielu duchownych zginęło ze skrytobójczej ręki. Tak n. p. pewien kapłan został wezwany do koszar pod pozorem opatrzenia jakiegoś żołnierza ostatnimi Sakramentami św., lecz zaledwie tam się ukazał, rozstrzelano go niezwłocznie".

Trudno wyliczyć wszystkie nadużycia i zbrodnie, popełnione przez masoński rząd Ekwadoru. Lecz przytoczone fakta wystarczą, aby przekonać najuporczywszych nawet sceptyków, że masonia burzy społeczny ład, a przedewszystkiem dąży do zniszczenia religii katolickiej.

Na budowę kościoła i klasztoru OO. Reformatów we Lwowie przy ul. Janowskiej l. 58 złożono następujące ofiary:

JE. ks. arcybiskup Morawski 1000 zł., JE. ks. arcybiskup Issakowicz 10 zł., Najprz. ks. biskup Solecki 100 zł., Najprz. ks. biskup Weber 50 zł., Przew. O. Sarnicki, prowincyał OO. Bazylianów 100 zł., Przew. P. T. księża: Lubomęski 10 zł., Lewicki 10 zł., Lenkiewicz 10 zł., Pawłowski 10 zł., Filarski 5 zł., Gnatowski 6 zł., R. Schwarz ze Zwierzyńca 5 zł., Zaremba ze Szczerca 50 zł., Bożentowicz z Sokołówki 100 zł., Zychowicz z Włosienicy 50 zł., Strzelichowski z Giebułtowa 50 zł., Klimkiewicz z Tarnawy 10 zł., Kopiński z Sieprawia 10 zł., Ślósarczyk z Krzeszowic 10 zł., Opidowicz z Sułkowic 10 zł., Hałatek z Trzebuni 50 zł., dr. Drozd z Przemyśla 50 zł., Skowronek ze Szląska 80 zł., Krasowski 2 zł., Polek 3 zł., Ziółkowski 3 zł., Kułakowski 3 zł., WW. księża rekolektanci w Kętach 68 zł., OO. Bernardyni ze Lwowa 5 zł., OO. Franciszkanie ze Lwowa 10 zł., O. Szlęk gwardyan z Pilicy 96 zł. 50 ct., PP. Norbertanki ze Zwierzyńca 100 zł., PP. Benedyktynki ze Staniątek 100 zł.

JE. Stanisław hr. Badeni 100 zł., JO. księżna Sapieżyna 5 zł., JO. ks. Lubomirski 5 zł., JE. Schulenburg 5 zł., JW. hr. Borkowski 5 zł., JW. hr. Dzieduszycka 5 zł., JW. hr. Stadnicka 5 zł.; WW. PP. Stan. Markiewicz 5 zł., Gubrynowicz i Schmidt 2 zł., Leonard Solecki 10 zł., Wieczyńska 10 zł., dr. Krosiński 2 zł., Zgórski 5 zł., dr. Białogórski 1 zł. 50 ct., Marynowski 2 zł., Rybicki 5 zł., Barszczewski 5 zł., Kędzierska 2 zł., Janta 3 zł., Matyszkiewicz 5 zł., Ziółecki 1 zł., Kamberski 1 zł., Matkowska 1 zł., Łoziński 1 zł., Trzcińska 1 zł., Kotowicz 1 zł., Miączyński 1 zł., Lewandowscy 6 zł., Matula 40 zł., Kaczyński 50 zł., Śniatynka 5 zł., Ludm. i Wł. Niedźwieccy *pająk*, Bank kredytowy 5 zł., Filia Banku austr. węgier. 10 zł., od dwóch nieznanych 138 zł. W czasie poświęcenia kamienia węgielnego zebrano 68 zł., z drobnych składek m. Lwowa 100 zł.

Wszystkim P. T. ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze dzięki i staropolskie „Bóg zapłać“ polecając się i nadal łaskawym względom *(C. d. n.)*

Ks. Maryan Markiewicz,
przełożony OO. Reformatów we Lwowie.

Na pomnik ś. p. ks. Eustachego Skrochowskiego złożyli: OO. Jezuici lwowscy 5 złr. Ks. dr. W. Smoczyński 2 złr. Ks. Zygm. Bielski 5 złr. Wp. Ksawery Konopka 5 złr. JW. Michałowa z Fihauserów Konopkowa 2 złr — *Na ręce JWgo Dra Tadeusza Pilata, prof. uniw.:* PP. Bobrzyński 10 złr. Gniewosz 5 złr. Fr. Jędrzejowicz 15 złr. St. Jędrzejowicz 10 złr. Koziebrodzki 10 złr. Krainski 10 złr. Michałowski 5 złr. Pilat 10 złr. Polanowski 5 złr. Puzyna Jul. 10 złr. Stecki 10 złr. Hr. Szeptycki 30 złr. Razem z 192 złr. wykazanymi w nrze 50. *Gazety Kościelnej* z r. 1896 — 341 złr., które złożono w lwowskiej Kasie Oszczędności nr. ks. 98.344. O dalsze dary uprasza się.

Na budowę kościoła w Mariebo (w Danii) złożyli: ks. Szczepan Wawro 5 złr. Y. Z. z Ustrobna 5 złr. Razem 6 złr.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Suczawie otrzymał ks. Józef Cewe, tamtejszy administrator.

Odznaczony *exp. can.* ks. Andrzej Pankiewicz, prob. w Czernelowie mazow.

Jurysdykcyą otrzymali: O. Jan Kapistran Cieślik, Bernardyn, przeniesiony z konwentu sokalskiego do Lwowa i O. Hieronim Wojnarowicz, Reformat w Rawie ruskiej.

Zmarł dnia 22. lutego ks. Eugieniusz Pietruski, proboszcz w Kochawinie, jubilat, ur. w r. 1813, wyśw. 1838. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Administratorem w Dylągowej zamianowany ks. M. Gardziel, wikary tamtejszy.

Zrezygnował z posady i przechodzi w stały stan spoczynku ks. Józef Sobczyński, prob. i dziekan w Miechocinie.

Konkurs na probostwa w Dylągowej i Miechocinie ogłoszony do dnia 31. marca b. r.

Trzydniowe rekollekcye dla kapłanów rozpoczną się dnia 8. marca b. r. w Kollegium OO Jezuitów w Starejwsi. Ponieważ tego roku dla słusznych przeszkód w Chyrowie rekollekcyi w poście nie będzie, przeto w starowiejskim Kollegium urządzi się o tydzień później t. j. 15. marca drugą seryę ćwiczeń duchownych. O wczesne zgłoszenia uprasza Rektor Kollegium.

W ubiegłym tygodniu rozesłaliśmy 11-ty zeszyt **Słownika apologetycznego** *ks. Wład. Szcześniaka* wszystkim abonentom tego dzieła. Ostatni (12-ty) zeszyt wyjdzie w lecie tego roku. Zamówienia na *„Słownik apolog.“ (erga stip. miss.)* przyjmuje Administracya *Gazety Kościelnej.*

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo **książka do nabożeństwa** pod tytułem:

Wobec Boga

ułożył
ks. ANTONI CHMIELOWSKI m. ś. T.
Wydanie ozdobione
obrazkiem chromolitografowanym na papierze weln.: str 459, w 32-ce.

Cena egz. bez oprawy **60** ct., w oprawie w płótno angiel. brzegi pąsowe **1** złr., w płótno angielskie brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr.

Na porto należy dołączyć 15 ct.

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek
zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia
J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego
poleca
Wielebnemu Duchowieństwu
Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości
po umiarkowanych cenach.
Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.
Zamówienia zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

Organista

krawiec, żonaty, szuka posady.
Łaskawe zgłoszenia: **Michał Sochacki** *w Sędziszowie* (p. loco).

ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE

PASCHAŁY,
po 2, 2½, 3, 4, 5 Kl.
BIAŁE I MALOWANE
są do nabycia z własnej fabryki
u **FRYDERYKA SCHUBUTHA**
we LWOWIE, Rynek 45.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.



Rok założenia 1820.
Srebrny medal w Paryżu 1878.
Dyplom pochw. w Wiedniu 1873.

INSAM & PRINOTH

St. Ulrich
w Gröden (Tyrol)
polecają
swoje WYROBY kościelne
z drzewa
ołtarze, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, Stacye Drogi Krzyżowej, Groby Chrystusa Pana, posągi Świętych, i t. d.
po najniższych cenach.
Cenniki darmo i opłatnie.

ŚWIADECTWO:

Statua nadeszła w zupełnie dobrym stanie. Za artystyczne, stylowe wykonanie, które u każdego podziw wzbudza, brak słów pochwalnych. Przyjmij Pan moje najserdeczniejsze podziękowanie za Pańską pracę.

Alexandrya w Egipcie.
O. Raymund Bayerl
apost. wikaryusz i mis. w konwencie św. Katarzyny

SĄ JESZCZE DO NABYCIA:

Ks. K. Gawroński: *Wykład nauki Kościoła św.*, dzieło znakomite do czytań i katechizacyj opr. 1 złr. 25 ct.
— *Historya św.* w 2 tomach opr. 1 złr. 40 ct.
Ks. Ludwik z Grenady: *Przewodnik grzeszników* opr. 1 złr. 60 ct.
S. Katarzyna Emmerich: *Bolesna Męka Zbawiciela* opr. 1 złr.
— *Życie Najśw. Panny Maryi* opr. 80 ct.
53 Nowenn do Najśw. Panny opr. 50 ct.
Książka do nabożeństwa z odpustami opr. 1 złr. i 1 złr. 50 ct.
Katolik książka do nabożeństwa opr po 2.20, 2.50 i 3 złr.
Nabożeństwo dla młodzieży opr. po 40, 50 ct. i 1 złr.
Nabożeństwo kościelne czyli mszalik łaciński i polski opr. 4 złr
Ks. M. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* opr. 4 złr. 50 ct.
Ks. J. S. *Śpiewniczek kościelny* dla szkół opr. 30 ct.
— *Śpiewniczek kościelny większy* dla zakładów, pensyonatów i do parafialnego użytku po 50 i 70 ct.
— *Książka do nabożeństwa* z odpustami opr. 80 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct.
Tomasz a Kempis: *O naśladowaniu Jez. Chr.* opr. 75 ct.
Tajemnice żywego Różańca dla każdego stanu osobno — serya po 10 ct.
Nieszpory łacińskie i polskie z nutami po 10 ct.; za 15 egz. 1 złr.
Różaniec do N. Panny i o Najśw. Imieniu Jezus, Godzinki, Koronka do Trójcy św., wszystko z nutami — razem 10 ct., za 15 egz. 1 złr.
Cantionale Ecclesiasticum opr. 2 złr. 50 ct.
Rituale Sacramentorum opr. 3 złr. 50 ct.
Ven. Servi Dei B. Holzhauser: *Commentarii in Apocalypsim plane admirabiles* opr. 2 złr. 20 ct.
Ks. Veit-Chołoniewski. *Narzędzia Męki Pańskiej* opr 1 złr. 25 ct.
Ks. P. S. *O jedności Kościoła* br. 1 złr. 50 ct.
Dyalogi św. Grzegorza opr. 2 złr. 50 ct., br. 1 złr.
Kazań niedzielnych ks. dr. Krechowieckiego tom III. brosz. 1 złr. 50 ct., opr. 2 złr.
Skarb ukryty w Najśw. Sakram. brosz. 30 ct., opr. 40 ct.
Adoracye N. Sakramentu opr. 50 ct.
Wianek Eucharystyczny opr. 1 złr.
Na Maj! *Niepokalane Serce Maryi* według św. Alfonsa Lig. brosz. 25 ct., opr. 35 ct.

P. T. Współbracia kapłani zamawiający powyższe dzieła *erga stipendia* otrzymają honoraryа mszalne przekazem a książki za zaliczką.

Zgłoszenia przyjmuje: **ks. Józef Sokołowicz** misyonarz, *Kraków, Kleparz 19.*

Zamówienia na Boże Groby
przyjmuje
JAN KANTY ZIELIŃSKI
artysta-malarz i dekorator teatru hr. Skarbka.
LWÓW, ulica Dominikańska l. 3.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

LWÓW, ul. Kopernika 2.
Po cenach fabrycznych



14 STACYI DROGI KRZYŻOWEJ

t. j. 14 OBRAZÓW Męki Pańskiej naciągane na płótno w podwójnych ozdobnych ramach z krzyżami u góry w cenie za cały komplet złr. 56, 80, 125 i 140.

WYPUKŁORZEŹBY 14 Stacyi z figurami i tłem, malowanem w kolorach naturalnych (polychromowane), miejscami prawdziwem dukatowem złotem złocone; **w ramach** po 450, 540, 600 złr. i wyżej.

14 STACYI artystycznie wykonane na blasze lub na płótnie w naturalnych kolorach malowanych, w ramach drewnianych lub bez ram w rozmaitych wielkościach.
Cena podług wielkości: po 200, 250 złr. i wyżej.

14 STACYI DROGI KRZYŻOWEJ
t. j. 14 OBRAZÓW Męki Pańskiej na płótnie z Bletramem 20 złr.
Olejodruki po złr. 2.20, 3 i 10.

Druki dla urzędów parafialnych
na pięknym i trwałym papierze. *Ceny niskie.*
WINCENTY KUCZABIŃSKI — LWÓW.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.